



## 15 lat minęło

Najpierw był Biuletyn Informacyjny Rektoratu. Ukazał się z datą 28 grudnia 1990 r. w nakładzie 100 egzemplarzy. Pierwszą informacją było sprawozdanie z posiedzenia Senatu Wyższej Szkoły Inżynierskiej z 12 grudnia. Dalej były informacje m.in. o nominacjach jakie JM Rektor (prof. Marian Miłek – od red.) wręczył nowow wybranym władzom wydziałów w klubie „Fuksik”, o posiedzeniu senackiej Komisji ds. Nauki i Rozwoju Kadr Naukowych i o Bibliotece. Te i wiele innych informacji na 4 stronach. W kwietniu 1991 r. Biuletyn Informacyjny przestaje być „Rektorskim”. Pierwsze zdjęcie (Hala sportowa w budowie) ukazało się dopiero w 8 numerze, jego autorem był Kazimierz Adamczewski, do dziś obsługujący „fotograficznie” uczelniane wydarzenia. Potem pismo ewoluowało, zmieniało szatę graficzną, objętość i nakład, ale nie zmieniali się ludzie stanowiący trzon zespołu redakcyjnego: Andrzej Politowicz i Lucyna Andrzejewska. A. Politowicz dbał o to żeby było co czytać, a L. Andrzejewska odpowiadała za kształt i wygląd całości. Po powstaniu Uniwersytetu Zielonogórskiego musiało powstać też nowe pismo. Wyższa Szkoła Pedagogiczna miała swój Głos Uczelni (o kilka lat młodszy od Biuletynu-od red.), a Politechnika swój Biuletyn. Długo trwały dyskusje jak nazwać nową gazetę. Decyzja nie była łatwa, a czas naglił. Numer miał być gotowy na inaugurację roku akademickiego. Efekt tego jest taki jak widać: Uniwersytet Zielonogórski Miesięcznik Społeczności Akademickiej. Był to tytuł tymczasowy, ale jak uczy doświadczenie prowizorki są najtrwalsze. I tak zostało do dziś.

Oczywiście przygotowanie Miesięcznika nie byłoby możliwe, gdyby nie praca Korespondentów Wydziałowych. To oni głównie są „dostarczycielami” tych najważniejszych informacji, jakimi są przecież informacje z Wydziałów. To oni muszą pamiętać o terminach, opracowywać, a często sami pisać teksty o najważniejszych wydarzeniach. Korzystając więc z okazji chciałabym serdecznie podziękować wszystkim, którzy zupełnie bezinteresownie poświęcają swój czas i energię aby w każdym kolejnym numerze można było znaleźć wieści z każdej jednostki na uczelni.

Ewa Sapeńko  
Redaktor Prowadzący

\* \* \*

W grudniu 15 lat temu (hmm, kto by pomyślał, że to już tyle lat...) zwrócił się do mnie pan Andrzej Politowicz, wtedy sekretarz rektora, powołując się na przyzwolenie mojego szefa, redaktora naczelnego wydawnictwa WSI Tadeusza Stryszowskiego i polecenie rektora - prof. Mariana Miłka, byśmy przygotowali gazetę - wydawnictwo branżowe. On miał czuć nad treścią, moim zadaniem miało być przepisywanie tekstów i nadawanie całości kształtu gazety. To proste zadanie było dla mnie, wówczas pracownika bez doświadczenia, z niewielką znajomością edytorów tekstów i programów graficznych, trudne i mocno kłopotliwe. Ale oczywiście podjęłam się go. Chyba zresztą nie miałam wyjścia...

Z pomocą kolegów - wtedy jeszcze studentów elektrotechniki - przygotowałam pierwszy numer biuletynu. Skończyłam pracę późną nocą. Jedynym programem, który nadawał się do tego rodzaju publikacji był program Ventura Publisher. Było to oprogramowanie dostępne - zdaje się - jedynie na dwóch stanowiskach komputerowych ówczesnego Wydziału Elektrycznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Stąd pierwszy numer składany był właśnie tam, w gościnnych pokojach prof. Jerzego Boli-kowskiego.

I tak się zaczęło. I trwa do dziś.

Prawie wszystkie numery wyszły spod mojej ręki. Wszystkie były drukowane w naszej Poligrafii. Pracowałam zawsze z Andrzejem Politowiczem, ...aż do lipca tego roku. Jego zaangażowanie powodowało, że i mnie musiało się chcieć. Choć bywało różnie. Początkowo zdobycie materiałów z Wydziałów nie było rzeczą prostą. To było moje zadanie - zebrać informacje. Traktowałam ten obowiązek, jak dopust boży. Kiedy moje działania nie przynosiły rezultatów przejmował inicjatywę Andrzej. Był skuteczniejszy. Zawsze potrafił „wydobyć” pożądaną materiał. Ludzie - zajęci codziennymi obowiązkami - nie garnęli się do pisania. Kto by wówczas pomyślał, że aż tak się to zmieni. Teraz mamy „nadmiar” materiałów. Czterostronicowa gazetka przekształciła się w często ponad 70-stronicowy, od 15 lat regularnie ukazujący się, miesięcznik. Zmieniła się jakość, treść, kształt i forma pisma. Na korzyść.

Lucyna Andrzejewska